Dziś całostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Poniedziałek 16 sierpnia 1937 r.

Potworna masakra

515 zabitych i 898 rannych podczas bombardowania Szanghaju

SZANGHAJ. Według ostatnich obliczeń, na skutek wybuchu dwóch bomb z samolotu chińskiego straciło życie około 200 ludzi. Wybuch nastąpił na rogu Avenue Edwarda 7-go i ulicy Tybetańskiej, w odległości 600 mtr. od głównej ulicy Szanghaju — Nankin Road. Wybuch był tak gwałtowny, że cały róg ulicy leży w gruzach.

Z chwilą gdy samoloty chińskie znikły z horyzontu, japońskie okręty wojenne zaczęły posuwać się naprzód celem zajęcia dogodnych stanowisk do ostrzeliwania dzielnicy chińskiej.

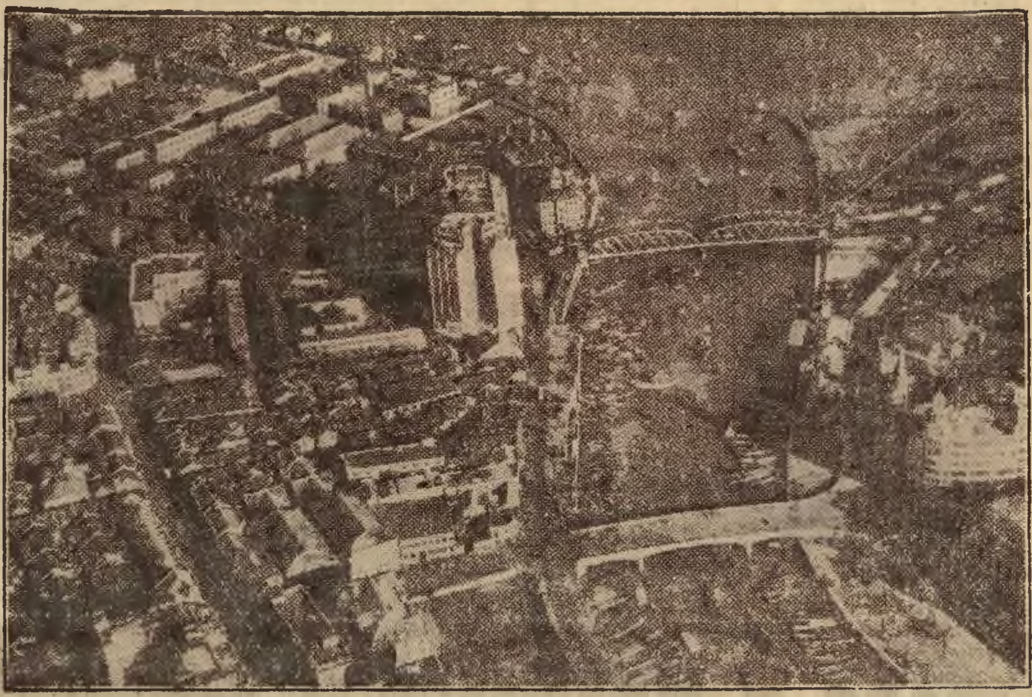
Cztery chińskie samoloty bombardujące obrzuciły wczoraj z rana bombami, stojącą w porcie eskadrę japońską, ponadto zrzuciły dwie bomby na japońską szkołę handlową, japoński konsulat generalny, okręt admiralski oraz jeden ze statków pasażerskich.

Żadna z bomb nie trafiła do zamierzonego celu. Uległa natomiast zniszczeniu angielska fabryka sardynek, gdzie zginął jeden kulis. Uszkodzone również zostały dwie przędzalnie japońskie.

Jeden samolot chiński został strącony, zaś pozostałe wycofały się pod ogniem artylerii przeciwlotniczej. Wśród ludności panuje popłoch. Banki zagraniczne zawiesiły wszelkie tranzakcje.

Bomby spadły również na Nankin Road pomiędzy dwoma wielkimi hotelami. Jest wielu zabitych i rannych, wśród których znajdują się również cudzoziemcy. Na skutek wybuchu bomby spłonęło 10 samochodów.

W dzielnicy Czapei walki trwają. Wodnosamoloty japońskie latają nad polem walki. Wolni strzelcy chińscy są bardzo czynni. Patrole japońskie przesuwają się wzdłuż domów. Na północ od ulicy Seczuan trwają poważne walki.



Nasze zdjęcie lotnicze przedstawia Szanghaj w tej części, gdzie się toczą zażarte walki między Chińczykami i Japończykami. Wiele z tych domów zostało zbombardowanych.

SZANGHAJ. O godz. 21-ej czasu lokalnego japońskie działa okrętowe rozpoczęły ostrzeliwanie dworca Północnego.

Samoloty japońskie bombardują północną część dzielnicy Czapei, oraz lotnisko. Francuska i japońska koncesje stoją w płomieniach. W dzielnicy chińskiej padło ponad 300 Chińczyków.

Władze koncesji francuskiej komunikują, że na skutek wybuchu bomb, zrzuconych przez samoloty chińskie na Avenue Edwarda 7-go, padło 465 zabitych i 828 rannych. Ilość ofiar wybuchu bomby na Nankin Road obliczają na 50 zabitych i 70 ciężko rannych.

TOKIO. Wczoraj zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów. W wyniku obrad postanowiono całkowitą odpowiedzialność za pogorszenie sytuacji w Szanghaju, złożyć na stronę chińską.

Rząd japoński wystąpi bardzo energicznie wobec rządu chińskiego celem przeciwstawienia się prowokacyjnemu zachowaniu się strony chińskiej oraz celem uniknięcia dalszego pogorszenia sytuacji.

Zostały wydane wszelkie niezbędne zarządzenia celem ochrony życia i mienia obywateli japońskich.

TIENTSIN. W rejonie Liang-Siang 60 klm. na południe od Pekinu rozpoczęły się wczoraj walki.

Oddziały japońskie zaopatrzone w nowoczesną broń, zostały odparte przez wojska japońskie, ponosząc ciężkie straty.

Na północo-wschód od Nankou oddziały chińskie stawiają zaciekły opór.

Jutro pełna tabela loterii

Wyrok śmierci na spiskowców

TOKIO. Dwaj cywilni uczestnicy rewolty wojskowej dn. 26 lutego 1936 r. Ikki Kita i Zei Wiszida zostali przez sąd wojenny skazani na śmierć.

223 Niemców w aresztach sowieckich

MOSKWA. W Leningradzie aresztowano 9-ciu obywateli niemieckich. Ogólna liczba Niemców, aresztowanych w Sowietach wzrosła do 223.

Zagraniczni goście w Łańcucie

Do letniej rezydencji Alfreda Potockiego przybył gubernator stanu Pensylwania p. George Earle w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Biddle'a.

Goście, którzy przybyli wraz z małżonkami, zwiedzają okolice Łańcuta i Julina, urządzając często polowania, w których bierze również udział bawiący w Polsce ambasador R. P. w Waszyngtonie Jerzy Potocki.

Mussolini spotka się z Hitlerem

15 września w Berchtesgaden

PARYŻ. Prasa francuska od kilku dni notuje pogłoski, krążące w berlińskich kołach politycznych, jakoby w jesieni miało dojść do spotkania między kanclerzem Hitlerem i Mussolinim.

Jak podaje „Action Francaise", Mussolini miałby przybyć do Berchtesgaden 15 września, po zakończeniu obrad kongresu partii narodowo - socjalistycznej, który odbyć się ma w połowie września w Norymberdze.

Pogrom komunistów w Rumunii

Przywódcy zostali uwięzieni

CZERNIOWCE. Prasa donosi o wykryciu organizacji komunistycznej w miejscowości kuracyjnej Budachi.

Policja polityczna przy pomocy oddziału żandarmerii otoczyła willę „Sirota" w Budachi, w której to willi mieli swą siedzibę komuniści.

Ogółem aresztowano 36 osób, w tym wiele kobiet i młodzieży szkolnej. Większość spośród aresztowanych stanowią znani w Rumunii przywódcy komunistyczni.

Wiceminister wpadł pod pociąg

RZYM. Włoski wiceminister komunikacji Pierazzi wpadł pod pociąg na stacji w Bolonii w chwili, gdy wsiadał do wagonu, w momencie ruszania pociągu. Wiceminister zmarł na skutek odniesionych ran.

Zaginął samolot Lewoniewskiego

Wystartowały już aparaty ratunkowe

SEATTLE. Wojskowa radiowa stacja odbiorcza przejęła wczoraj o godz. 14.44 wiadomość od Lewoniewskiego. Z wiadomości tej, która jest przerwana i zniekształcona, wynika, że lotnik nie może określić położenia samolotu i ma znaczne trudności w nadawaniu radiowych depesz.

NOWY JORK. Radiowa stacja w Anchorage „Alaska" przyjęła o godz. 10.45 (czasu amerykańskiego) depesze od zaginionego samolotu sowieckiego.

Z depeszy tej udało się odszyfrować jedynie słowa: „pozbawieni orientacji", „mamy wielkie trudności".

Jak się zdaje, sowieccy lotnicy dokonali przymusowego lądowania w kraju arktycznym. W godzinach popołudniowych wystartowały z miejscowości Fairbanks (Alaska) samoloty, celem poszukiwania zaginionych.

Strumienie na ulicach Londynu

Gwałtowne burze przeciągnęły nad Anglią

LONDYN. Nad południową Anglią przeszły onegdaj i wczoraj gwałtowne burze, połączone z ulewnymi deszczami.

W Londynie woda zalała szereg ulic, dezorganizując ruch kołowy i wdzierając się w nisko położonych ulicach do sklepów i suteren.

W niektórych miejscach utworzyły się strumienie głębokości pół metra. Ruch kołowy do północno-wschodnich przedmieść Londynu uległ wstrzymaniu. Imprezy sportowe, które w sobotę po południu ściągały liczne tłumy, zostały odwołane z powodu zalania boisk.

Ksiądz runął w przepaść

WIEDEŃ. W ciągu wczorajszego dnia w Alpach tyrolskich spadło znowu 3 turystów, ponosząc śmierć na miejscu. Między nimi znajduje się 80-letni ksiądz prof. Hopfner z Feldkirch, który spadł w przepaść głębokości 300 m.

Straszliwy pożar pod Berlinem

POCZDAM. Wielki pożar zniszczył część m. Marquart. Jest to jedna z najbardziej popularnych wśród berlińczyków miejscowości wycieczkowych. Pożar trwał całą noc. Zginęło 4-ch ludzi, w tym 2-ch strażaków. Przyczyna pożaru jest na razie nieznana.

Kalendarz dnia

16 SIERPIEŃ

PONIEDZIAŁEK
Joachima, Ojca N. Panny Marii, Rocha Parsywiusza.
Słowiań ki: Domorada.
Słońca wsch. 4.19 **zach. 19.0**
Księżyca swch. **15.25. zach. 23.24.**

HISTORIA PODAJE:

1264. Pierwszy przywilej dla Żydów, Udzielony przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, rozszerzony w 1334.
1680. Jan III wyjeżdża do Jass na Multanach
1914. W Krakowie utworzony został Naczelny Komitet Narodowy (N. K. N.).
1919. Wybuch powstania na G. Śląsku.
1920. Wyzwolenie prawego brzegu Wisły. Powrót po zwycięskim plebiscycie 5-ciu wiosek nadwiślańskich, na łono Macierzy.

PRZYSŁOWIA:

Na św. Roch,
W stodole groch.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Szare oczy. Lord Byron dziwnie nie lubił szarych oczu. Pewnego razu ostrzegał swoje towarzystwo, by nie wierzyliludziom , mającym szare oczy są to bowiem ludzie źli i bez serca.

— Ależ lordzie, pan sam ma szare oczy — zauważył ktoś z otoczenia.

— To też lepiej, by ci, którzy mają ze mną do czynienia wiedzieli o tym — odpowiedział Byron.

Tłumaczenie snów

H. D. Mężczyzna, którego obdarza Pani sympatią, jest Pani wzajemny. Będzie podróż niedaleka w przyszłym roku (może jeszcze w bieżącym). List nadejdzie, lub papier urzędowy.

P. Janka G. Zejdzie się Pani z mężem ,ale pożycie wasze nie będzie należało do najlepszych, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Poprawa warunków materialnych wpłynęłaby zna komicie na wszystkie Pani troski. Późniejszą jesienią ktoś z Pani otoczenia zachoruje.

Zmartwiona o przyszłość. Znajomy jest Pani nader życzliwy. Czeka Panią zamążpójście w niedalekiej przyszłości. O lepszej posadzie sny Pani nie mówią.

P. Lulka. Sen Pani przepowiada staropanieństwo.

W. W. Wrzesień. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Spełni się życzenie. Zaproszą Pana na wesele lub chrzciny. Otrzyma Pan pieniądze.

„Daleka Jaga". Sprawy sercowe ułożą się pomyślnie. Niech się Pani stara o lepszą posadę, nie rzucając narazie obecnej. O loterii sen Pani nie mówi. Czeka Panią zmiana na lepsze. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję. Mogła by stać się Pani osobistością, ale narazie nie zdradza Pani zamiłowań w tym kierunku.

Makabryczny zakład robotników

Nasycony benzyną spłonął żywcem

Ludzie bardzo chętnie zawierają zakłady, czyniąc to najczęściej bardzo lekkomyślnie. Zapominają, jak brzemienne w skutkach mogą być przyjęte w takiej chwili zobowiązania.

Przed kilku dniami dwaj ludzie zawarli w Oslo zakład, który pociągnął dla obu stron niebezpieczeństwo życia i zdrowia. I w rezultacie kosztował ten zakład jedno życie ludzkie.

Dwaj robotnicy po spożyciu odpowiednio dużej dawki alkoholu zawarli następujący zakład: Jeden z robotników oświadczył, że potrafi wypić litr benzyny. Drugi podał w wątpliwość to oświadczenie. Na to się pierwszy oburzył i postanowił czynem p oprzeć swoje twierdzenie, żądając wzamian za to pewną sumę. Drugi się zgodził. Przyniesiono flaszkę benzyny.

Robotnik wlał zawartość do szklanki. Zgrabnym ruchem przyłożył ją do ust, ale wylewał zawartość do koszuli. Całe towarzystwo doskonale się ubawiło, a towarzysz zapłacił za zakład.

Po odniesionym zwycięstwie zapalił papierosa, zapominając, że jest nasycony benzyną. Nagle stanął w płomieniach. Nieszczęsny wybiegł na ulicę, wrzeszcząc z bólu. Żywą pochodnię z trudem ugaszono, ale poparzenia okazały się śmiertelne. W kilka godzin później robotnik zmarł w szalonych męczarniach.

Tancerka z orlim nosem

skarży lekarza o odszkodowanie

Największym zmartwieniem pewnej węgierskiej tancerki był jej duży, orli nos. Uważała, że stoi na przeszkodzie jej karierze. Zdecydowała się więc na stanowczy krok: podanie się zabiegowi chirurgicznemu.

Udała się do pewnego znakomitego chirurga w Budapeszcie. Ten zgodził się na przeprowadzenie operacji, zaznaczył jednakże, że ryzyko pacjentka musi wziąć na siebie. Tancerka zgodziła się.

Lekarz wykonał w kilka dni później operację. Po zagojeniu się rany stwierdził jednakże, że rezultat jest prawie żaden i nos nadal szpeci twarz tancerki. Dokonał więc po raz wtóry zabiegu. Ale i tym razem operacja nie wiele pomogła.

Tancerka wniosła wówczas skargę przeciwko lekarzowi. Na rozprawie domagała się ona odszkodowania w wysokości 12.000 pengö. Lekarz oświadczył, że tancerka wzięła ryzyko na siebie. Chirurg twierdził, że tancerka sama jest winna nieudania się zabiegu, albowiem nie wykonała po operacji jego zaleceń i dlatego zeszpeciła jeszcze bardziej swoją twarz.

Sąd podzielił stanowisko, zajęte przez lekarza, którego również poparli zawezwani na rozprawę rzeczoznawcy, i skargę tancerki oddalił.

„Rzeźnik z Albacete"

wyjedzie do Rosji Sowieckiej

PARYŻ. „Liberte" przynosi interesujące szczegóły o działalności osławionego delegata francuskiej partii komunistycznej w Hiszpanii deputowanego Landre Marty, przezwanego „Rzeźnikiem z Albacete",

Deputowany Marty, który był komisarzem politycznym brygady międzynarodowej, dzięki bezwzględności z jaką występował wobec ochotników cudzoziemskich zdobył sobie wyjątkową niepopularność.

Ostatecznie francuska partia komunistyczna wysłała do Albacete deputowanego komunistycznego z Marsylii Billoux, który zażądał odwołania Marty'ego zwłaszcza, iż wykryto jednocześnie popełnione przez niego nadużycia finansowe.

Marty zgodził się ostatecznie wyjechać, jednakże nie do Francji, lecz — jak twierdzi „Liberte" — do Rosji Sowieckiej.

Komuniści i socjaliści Francji

dyskutują na temat ewent. fuzji

PARYŻ. Projekt połączenia się partii socjalistycznej z komunistyczną, który obecnie lansuje partia komunistyczna, jest w dalszym ciągu przedmiotem polemiki między przewódcami tych stronnictw. Znamienne światło na tę sprawę rzucają ostatnie wystąpienia przewódców socjalistycznych, a mianowicie ministra poczt i telegrafów, Lebasa i przewódcy skrajnej lewicy stronnictwa Marceau Piverta.

CZYTAJCIE „WESOŁE WIADOMOŚCI"

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 16.8. 1937 r.

6.18 Gimnastyka, 6.38 Pieśni legionowe, 7.00 Dziennik poranny, 7.10 Muzyka, (płyty), 8.00 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Dziecko idzie do szkoły — pogadanka dla gospodyń wiejskich, 12.25 Fragmenty zespołowe z op. „H•ka" 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Zawód zduna, 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 „Ewa" —opowiadanie dla dzieci starszych. 16.15 Lekkie piosenki i melodie, 16.45 „O pewnym szlachcicu, który umiłował kuchnię"— felieton, 17.00 Koncert na klarnecie 17.25 Recital śpiewaczy, 17.50 Nasze renety — pogadanka, 18.00 Skrzynka techniczna, 18.10 Program na jutro, 18.15 W rytmie tańców polskich (płyty), 18.40 Dym z trzech części Świata — pogadanka, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Koncert rozrywkowy, 19.40 Pogadanka sportowa, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Wieniec lekkich melodii, 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona, 22.00 Koncert solistów, 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Gra Józef Szigeti, 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty), 15.00 Pogadanka aktualna, 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00 Przerwa, 22,00 Wiadomości sportowe, 22.05 U źródeł legendy o Janosiku — szkic literacki, 22.20 Muzyka lekka (płyty), 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Proces o katastrofę torpedy

Na ławie oskarżonych zasiądzie zwrotniczy Bekus

Dowiadujemy się, że wyznaczony już został termin procesu karnego na tle jednej z najbardziej tragicznych w skutkach katastrof kolejowych jakie zaszły w ciągu b. r.

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpisał na dzień 23 września rozprawę przeciwko pośredniemu sprawcy katastrofy pociągu lux-torpeda na linii Katowice — Warszawa.

Jak wiadomo, w czasie katastrofy tej, która miała miejsce 25 marca rb., poniosło śmierć 5 kolejarzy, a 12 pasażerów doznało ciężkich okaleczeń.

Katastrofa zdarzyła się wskutek nastawienia zwrotnicy na fatalny tor Nr. 13, przez zwrotniczego Jana Bekusa, który wbrew instrukcji podał sygnał „wolny tor".

Bekus odpowiadać będzie za spowodowanie powszechnego niebezpieczeństwa w komunikacji kolejowej. Na rozprawę powołano 40 świadków i szereg biegłych z naczelnikiem wydziału drogowego stołecznej dyrekcji kolejowej, inż. Dyjakiewiczem na czele.

Obronę wnosić będzie warszawski adwokat Stanisław Ułas. Proces o katastrofę lux-torpedy zapowiada się niezwykle sensacyjnie, gdyż obrona zgłosiła szereg wniosków o załączenie do akt wyników dochodzeń dyscyplinarnych.

Sprawa zwrotniczego Bekusa wywołała olbrzymie poruszenie wśród pracowników kolejowych, którzy wyłonili specjalny komitet dla zbierania składek na jego obronę.

Na małej wokandzie...

Walka o niewiastę

czyli: — „Turniej zagadkowy"

(A. E.) Pewnego razu po Alejach Ujazdowskich spacerowała panna Stasia Maczkówna i jej dwaj adoratorzy.

— Wisz Franek? — mówił do rywala pan Ignacy Dębowski, zerkając na panienkę. — Widzi mi się, że panna Stasia mnie koniec końców wybierze. No bo ciebie to żadnem fasonem wziąć nie może, ponieważ żeś na rozumie nietęgi.

— Żebym cie nie sztuknął, Ignac.

— Przez nerwów, Franku kochany. Nie masz się o co obrażać, ponieważ że prawdę mówię. Zresztą zara sam się przekonasz. Powiedz no Franek, na ten przykład, co to jest: ma trzy pary skrzydeł i fruwa?

Pan Franciszek wzruszył ramionami.

— Trzy pary skrzydeł? Nie wiem.

— A trzy wróble!

— Daj mi insze pytanie — mruknął pan Franciszek, zaciskając zęby.

— Dobra! — uśmiechnął się zwycięsko pan Ignacy do milczącej panny Stasi. — Czterech fraierów zasiadło do stołu. Piąty wlazł pod stół i narachował tylko siedem nóg. Jakiem sposobem to mogło być?.

Pan Franciszek aż spocił się ze złości.

— Choroba wie...

— Takiem sposobem, że się pomylił! No widzisz, Franuś, żeś słaby na rozumie. A tera jeszcze jedna zagadka. Jaka jest różnica pomiędzy tobą a osłem?

— Nie wiem.

— Ja też nie wiem. Znakiem tego nie ma żadnej różnicy!

Oburzony pan Franciszek skoczył na złośliwego kolegę. Chwycił go za kark, rozłożył na ławce i obił na kwaśne jabłko.

Wynikła z tego sprawa sądowa, w której panna Stasia występowała jako świadek.

Opowiedziała przebieg całego zajścia i zakończyła w następujący sposób:

— No i koniec końców wybrałam pana Franciszka. Bo choć faktycznie na rozumie słabosilny, ale w ręku mocny.

A kto w ręku mocny, to i gdzie indziej także samo.

Sąd skazał pana Franciszka Boja na tydzień aresztu z zawieszeniem.

OŻYWIENIE BUDOWLANE NA WYBRZEŻU POLSKIM

Ożywienie budowlane na wybrzeżu polskim wykazują obecnie: Wielka Wieś, Puck, Jastrzębia Góra i Jastarnia na Helu. Tranzakcyj sprzedażnych parcel ilościowo najwięcej dokonuje się w Wielkiej Wsi, a w Hallerowie prawie nie dokonuje się żadnych, gdyż wygórowana cena parcel odstrasza nabywców.

Wielka Wieś dzięki plancwi rozbudowy i stosunkowo tanim parcelom rozbudowuje się pomyślnie. Powodzeniem zwłaszcza cieszą się tereny nad Zatoką Pucką oraz wzdłuż szosy, prowadzącej do Swarzewa, gdzie powstaje nowa dzielnica domów parterowych i piętrowych.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Miłość bez jutra

P. MARYSIA Z ŻELAZNEJ opowiada nam dzieje swego życia:

„Mając lat 10, straciłam rodziców i dach nad głową, pozostając na łasce losu i ludzi. Co wtedy przeżyłam, trudno opisać.

Dziś mam lat 21. Przed rokiem poznałam pewnego młodzieńca. Trudno to było traktować poważnie, bo jestem biedną dziewczyną bez wykształcenia, a on jest artystą - malarzem.

Nie myślałam, by nasza znajomość zamieniła się w miłość. Po upływie pewnego czasu uczucia me przybrały inną formę, Czuję, że miłość moja przybiera większe rozmiary i życie bez niej nie przedstawia dla mnie żadnej wartości.

Kocham go prawdziwą czystą miłością, bo dotychczas jeszcze nikogo nie kochałam. Po za nim świata nie widzę. Unikam wszelkich znajomości, bo tylko jego postać stoi mi przed oczyma, zasłaniając inne, może nawet więcej wartościowe.

On również mną się interesuje ,ale czy kocha mnie, nie jestem pewna, bo ludzie go buntują przeciw mnie. Mówią, że nie odpowiadam mu pod względem materialnym i że jestem zepsuta moralnie.

Przysięgam Panu, że to wszystko kłamstwo i oszczerstwo. Jestem bardzo stroskana i nie wiem, co mam począć.

Powiedz, Kochany Redaktorze, czy mam prawo kochać człowieka z innej sfery? Czy mam zaniechać dalszych spotkań z nim? Stać się dlań zupełnie obojętną, choć niełatwo mi to przyjdzie? Czy też czekać, aż on uczyni pierwszy krok w tym kierunku?

Mówi, coprawda, że zamierza się ze mną ożenić, lecz ja nie mogę w to uwierzyć, by po latach cierpień spotkało mnie takie szczęście. Co mam uczynić, by skrócić tę okrutną niepewność? Bo gdy i Pan, Redaktorze mnie zawiedzie to radykalnie skrócę me cierpienia. Ta odpowiedź jest dla mnie kwestią życia".

Myślę, że powinna Pani rozmówić się decydująco z tym Panem. Proszę powiedzieć, że małeżństwo z nim było by dla Pani szczytem marzeń, ale że wobec różnicy sfery wydaje się Pani mało prawdopodobne.

Niech więc powie wyraźnie, szczerze i uczciwie, co zamierza, nie zwodząc Pani. Bo doprawdy w tej chwili ma Pani jeszcze czas na to, by ewentualnie inaczej sobie życie urządzić, a potem już może być na to za późno.

Trzeba więc odwołać się do prawego charakteru i prosić o otwartą nieskrępowaną odpowiedź. Od niej dopiero powinna Pani uzależnić swe postępowanie.

Małżeństwo z osobami różnej sfery zasadniczo nie są wskazane, ale gdy jest wielka i prawdziwa miłość obustronna, można się jednak na nie zdecydować.

Zatrzymać wyścig zbrojeń

Trzeba jednak zacząć od ułożenia dobrych stosunków sąsiedzkich

W związku z niedawno ogłoszonym oświadczeniem sekretarza stanu rządu Stanów Zjednoczonych, p. Cordella Hulla, określającym zasady, którymi rząd ten pragnie się kierować w polityce zagranicznej i których zastosowanie w stosunkach międzynarodowych uważa za niezbędne, ogromna większość państw przesłała do Waszyngtonu swoje odpowiedzi oraz komentarze.

W dniu 9 bm. polski minister Spraw Zagranicznych przesłał sekretarzowi stanu, panu Cordell Hullowi, uwagi rządu polskiego do omawianego oświadczenia, których tekst podajemy poniżej:

„1. Rząd polski jest zdania, że nie można odłączyć spraw ekonomicznych od politycznych gdyż kwestia zaufania gra równie poważną rolę, jak zapasy złota, a zaufanie zwłaszcza daje się uzyskać przez odpowiednią politykę.

2. Międzynarodowe zaufanie powinno opierać się na powszechnym przekonaniu, że dzisiejsza generacja może być uchroniona od światowego wstrząsu wojennego.

3. To przekonanie daje się osiągnąć przez stworzenie odpowiedniej polityki pokojowej, którą, zdaniem rządu polskiego, należy prowadzić od podstaw. Rząd polski uważa dobre stosunki sąsiedzkie za taką zasadniczą podstawę, która winna być utrzymywana ze szczególną troską, a wszelkie przedsięwzięcia w tej dziedzinie winny się cieszyć normalną opieką wszystkich czynników szczerze i realnie pragnących pokoju.

4. Wszelkie szersze układy polityczne, czy ekonomiczne, stanowiące nadbudowę międzynarodowej współpracy pokojowej, winny liczyć się, zdaniem rządu polskiego, z okolicznością, że im więcej państw obejmują, tym bardziej ogólne powinny być zasady porozumienia, gdyż doświadczenie wykazuje, że ułożenie jakiejś sprawy jest nie zawsze łatwe nawet między dwoma partnerami.

5. Pierwiastek zaufania w życiu międzynarodowym w obecnym stanie pojęć da się osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów bez względu na ilość mieszkańców i kilometrów kwadratowych swojego kraju, będzie miał przekonanie, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i regulowanie swojego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodu będzie przez innych respektowane.

6. Rząd polski uważa, że mimo istniejących trudności pozostaje nadal możliwość odbudowy współpracy międzynarodowej na powyższych zasadach, sądzi jednak, że trwa nadal niebezpieczeństwo podziału państw, zdolnych w zasadzie do współpracy, na bloki wrogie, bądź to według doktryn, panujących w tych krajach, bądź też wedle zbyt wąskiego ujęcia interesów poszczególnych krajów czy ich grup, bądź wreszcie wskutek zbyt ograniczonego pojęcia wspólności interesów gospodarczych poszczególnych państw.

Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłku każdego narodu na tory twórczej pracy organizacyjnej, może stworzyć, zdaniem rządu polskiego, najistotniejszy warunek do zaprzestania wyścigu zbrojeń, który wywołuje, być może, przejściową poprawę koniunktury gospodarczej, musi jednak doprowadzić do wstrząsów zarówno politycznych, jak i ekonomicznych.

Czy Francja, Anglia i Ameryka

wmieszają się do zatargu chińsko-japońskiego?

PARYŻ. W kołach politycznych Paryża panuje poważne zainteresowanie i zaniepokojenie rozwojem sytuacji na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim walkami w Szanghaju.

W kołach finansowych i gospodarczych Paryża podkreślają bowiem, że obroty handlowe Szanghaju stanowią 60 proc. wszystkich obrotów handlowych Chin z zagranicą. Obsadzenie więc Szanghaju przez Japończyków oznaczałoby przejęcie przez nich kontroli nad udziałem kapitałów zagranicznych w życiu gospodarczym Chin.

Z tego powodu, jak zaznaczają w kołach politycznych, rząd francuski przychylił się do inicjatywy wystąpienia dyplomatycznego wobec Japonii i Chin. Przedstawiciele dyplomatyczni Francji łącznie z przedstawicielami W. Brytanii i Niemiec, Włoch i Stanów Zjednoczonych we wspólnej nocie zwrócili uwagę rządu nankińskiego i tokijskiego na doniosłość interesów tych mocarstw w Szanghaju.

Jak podkreśla prasa francuska, krach ten pozostał, jak dotychczas, bez praktycznego rezultatu. Chiny nie wycofały swoich wojsk z Szanghaju. Japończycy zaś nie zaprzestali dalszego wysyłania posiłków wojskowych.

Należy jednakże przypuszczać, że na tym ograniczy się tymczasem interwencja Francji w sprawy Dalekiego Wschodu.

Przy omawianiu sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie w prasie francuskiej można zauważyć dwie tendencje:

Jedną z nich reprezentuje m. in. dziennik prawicowy „Epoque", który pisze: Francja, jak i inne państwa zainteresowane, wysłała na wody chińskie okręty wojenne i wzmacnia straż swej koncesji. Są to niezbędne środki ostrożności, lecz poza tym, jak dotychczas, nikt nie myśli o interwencji w sprawy chińskie na podstawie traktatu 9-ciu mocarstw. Jedyną możliwą formułą, jaką należy zastosować w tej sprawie, jest „patrzeć i czekać".

Inne stanowisko zajmuje dziennik „Excelsior", który uważa, że „obecne wypadki w Szanghaju i rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie zmuszą Londyn, Waszyngton i Paryż, a przede wszystkim Londyn, do wyjścia z pozycji wyczekującej. Państwa te winny stanąć na stanowisku swych nabytych praw i nie dopuścić do osłabienia swej politycznej i ekonomicznej sytuacji na Dalekim Wschodzie".

Sejmik piekarstwa chrześcijańskiego

z udziałem 500 delegatów z całej Polski

Wczoraj odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd piekarstwa chrześcijańskiego, zwołany przez Stow. Właścicieli Piekarń R. P.

W Zjeździe tym wzięło udział ponad 500 delegatów ze wszystkich ważniejszych ośrodków kraju. Obradom zjazdu, które odbywały się w Resursie Obywatelskiej, przysłuchiwali się zaproszeni przedstawiciele Ministerstw Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej i Skarbu oraz Kom. Rządu, nadto samorządu rzemieślniczego.

Obrady toczyły się nad najistotniejszymi zagadnieniami gospodarczymi i zawodowymi rzemiosła piekarskiego. Znalazła w nich dokładne odzwierciadlenie obecna sytuacja piekarska, a także ustalono wytyczne programowe i postulaty domagające się bezwzględnej i szybkiej realizacji.

Szczególnie obszernie omawiana była kampania zbożowa na r. 1937/38 oraz wypływająca z niej sprawa cen mąki i pieczywa.

Podczas obrad wygłoszone były referaty o ogólnej sytuacji rzemiosła piekarskiego w Polsce, konieczności zmiany ustawy przemysłowej, ustroju i zakresu działania cechów, o sprawach podatkowych, umowach zbiorowych itp.

Po zjeździe wyłoniona na nim delegacja przedstawiła powzięte uchwały i rezolucje właściwym resortom ministerialnym.

Zainteresowani podkreślają przy tym, że sytuacja w omawianej branży w ostatnich czasach znacznie się pogorszyła, zagrażając egzystencji wielu warsztatom pracy.

Katastrofa samochodowa pod Środą

Na szosie pomiędzy Środą a Jarocinem, samochód z czeskim znakiem rejestracyjnym, prowadzony przez inż. Vladimira Jedlicka z Pragi na skutek pęknięcia opony, wpadł do rowu, potrącając przy tym przejeżdżającego rowerem ucznia szkolnego z Torunia Jerzego Kostrzewskiego, któremu złamał nogę.

Ofiarę wypadku umieszczono w szpitalu średzkim. Inż. Jedlicek i jego żona wyszli z wypadku bez szwanku.

Zabił sąsiada na polu

gdy zauważył, że depcze mu proso

We wsi Wola Chojnata powiatu rawsko-mazowieckiego gospodarz Stanisław Bąk zauważył przechodzącego przez swoje pole obsiane prosem sąsiada Stanisława Zarębę. Bąk nie namyślając się porwał rewolwer i pobiegł naprzeciw sąsiadowi. Strzelił doń kilka razy i zabił go.

Po zabójstwie Bąk sam podążył na posterunek policji, gdzie złożywszy broń, nielegalnie posiadaną, zameldował o tym co zrobił. Bąka aresztowano.

Likwidacja bandy opryszków

Mieszkańcy Pragi odetchnęli z ulgą

Od dłuższego już czasu na Pradze grasowała banda opryszków, który napadali na przechodniów i pod groźbą pałek, kastetów i noży dokonywali rabunków. **Do bandy należały również kobiety, które zaczepiały mężczyzn, wciągając ich w zasadzki, gdzie byli obrabowani.**

Rabusie grasowali przeważnie na peryferiach Pragi, w ciemniejszych i mniej zaludnionych ulicach. Opornych bili i przetrząsali kieszenie. Policja w ostatnich dniach dokonała obław i wiele rewizji w mieszkaniach podejrzanych i kryjówkach łobuzerskich, gdzie znaleziono wiele materiału obciążającego jak: pałki, kije, kastety, noże itp.

Aresztowano kilka podejrzanych typów, którym jednak nie zdołano dowieść winy, skutkiem czego nie zostali oni przekazani sądowi zwykłemu, lecz starościńskiemu, który na podstawie znalezionych u nich w mieszkaniach narzędzi zbrodni skazał wszystkich na areszt od miesiąca do dwóch.

Skazani zostali: Zofia Dąbrowska, Jerzy Dąbala, Bolesław Krzymuski, Jadwiga Książek, Stanisław Kulka, Stanisław Lech, Stanisław Rembecki i Stanisław Stankiewicz.

Harcerze polscy w Brukseli

BRUKSELA. Około 350 harcerzy polskich, powracających ze światowego zlotu (Jamboree) z Holandii przybyło wczoraj z rana do Brukseli pociągiem specjalnym, złożonym wyłącznie z wagonów polskich.

Powitani przez przedstawicieli władz belgijskich i poselstwa R. P., harcerze polscy z żywą sympatią przyjmowani przez ludność Brukseli, złożyli hołd belgijskiemu nieznanemu żołnierzowi, a następnie złożyli wizytę na ratuszu, po czym odbyło się przyjęcie w poselstwie polskim.

Autem gonili złodzieja

Szofer Kamiński z Warszawy wszedł do sklepu załatwić jakąś sprawę. Obserwując przez okno zauważył jak do samochodu podszedł jakiś osobnik i otworzywszy drzwiczki skradł paczkę bielizny.

Kamiński wybiegł ze sklepu i wszczął alarm. Złodziej uciekał co sił. Zjawił się policjant, który wsiadł do samochodu Kamińskiego i nastąpił pościg. Złodziej uciekł w ulicę Pańską, gdzie został ujęty. Rozpoznano w nim niemeldowanego Jana Ostrzyckiego.

Frontem do Morza

PODPALACZ SAM SIĘ ZGŁOSIŁ

W Poddębicach koło Nowego Dworu w zagrodzie Aleksandra Buszczyńskiego wynikł pożar, który strawił stodołę ze zbożem. Po pożarze zgłosił się na posterunek zięć Buszczyńskiego Julian Nowakowski, składając zameldowanie, że to on podpalił stodołę. Uczynił to z zemsty za to, że żona jego, a córka Buszczyńskiego dokuczała mu i maltretowała go.

Konduktor — wróg pięknych nóżek

Rozkosznej manicurzystki szukali od 7 lat

Do autobusu linii „E" w Warszawie wsiadły na Czerniakowskiej dwie kobiety. Jedna z nich Jadwiga Bolheimerówna (Piwna 12) usiadła na ławce tak rozkosznie, że nogi zarzuciła na ławkę po drugiej stronie, skutkiem czego odsłoniły się jej powabne nóżki i udka.

Konduktor struchlał. Zgorszony zwrócił pasażerce uwagę, żeby schowała to co nie należy pokazywać w autobusie. W odpowiedzi na to Bolheimerówna obrzuciła konduktora wyzwiskami, w czym sekundowała jej towarzyszka Janina Szerenosówna (Wilcza 33) obie manicurzystki.

Konduktor zatrzymał autobus i wezwał policjanta.

Ale dostało się i jemu. Przede wszystkim narażony był na widowisko, którego dość już miał konduktor, bo dama wciąż siedziała na dwóch ławkach, tak jak jej się podobało, potem naubliżała policjantowi i w ogóle wyprawiały obie takie brewerie, że policjant, mimo najlepszych chęci załatwienia zatargu w autobusie, musiał damy odprowadzić do komisariatu.

Po jakimś czasie damy oprzytomniały i tłomaczyły się, że były pijane, gdyż wracały z imienin i nie wiedziały co czynią. Szerenosównę po wytrzeźwieniu zwolniono, natomiast Bolheimerównę odtransportowano do więzienia, okazało się bowiem, że jest ona poszukiwana przez sądy jeszcze z 1923 roku za opór władzy, awantury i zelżenia policjanta. Jest to więc u niej, jak z tego wynika, nagminne.

Najbrudniejszy dom na Pradze

Właściciel posiedzi miesiąc za pozbawienie 138 lokatorów wody

Komisja starostwa praskiego zbadała posesję przy ul. Brzeskiej 5, należącą do Judkowskiego i Klepfisza. Dom ten zamieszkały przez 138 lokatorów jest od kilku dni pozbawiony wody. Wodę zamknięto wskutek zalegania z opłatami w kwocie 35.000 zł. Lokatorzy nie mogą korzystać z ubikacyj podwórzowych i mieszczących się na korytarzach.

Komisja stwierdziła, że klatki schodowe są zaniedbane, że stopnie prowadzące do piwnicy są niebezpieczne. Odpadające tynki, zrujnowane części kominów, kawałki cegieł, zasypują podwórze, na którym bawią się drobne dzieci.

W wyniku protokółu sporządzonego przez komisję, administrator tego domu Abram Klepfisz został ukarany grzywną w wysokości 500 zł. i jednym miesiącem bezwzględnego aresztu.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewioza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, zakochana do szaleństwa w mężu, winiła o oziębłość Hankę Czernównę, na której chciała wywrzeć zemstę, wciągając ją do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, obydwaj zakochani w pięknej dziewczynie. Rywalizację zakończyli po amerykańsku — losowaniem. Los sprzyjał Alfredowi.

Niemniej obawiał się Alfred w dalszym ciągu rywalizacji Tomasza.

Tomasz Demski wstał, przeciągnął się, ale nie wychodził jeszcze z gabinetu swego brata, który w milczeniu obserwował każdy jego gest.

— Aha! Nie odpowiedziałeś mi jeszcze, jak twoje oświadczyny przyjęła Hanka Czernówna. Była bardzo rada? — pytał Tomasz.

— Mieliśmy o tym nie mówić?

Dlaczego? Pytam po prostu z braterskiej serdeczności. To chyba nie jest tajemnica. A może przykro ci przyznać się do tego, że dała ci kosza?

— Ona nie da mi kosza. To nie ma znaczenia, czy ona zechce czy nie. Ale zechciała.

— Zechciała? Zgodziła się bez wahania?

— Prawie.

— Miej ty się na baczności. Ona nie jest taka naiwna, jaką udaje.

— To co z tego?

— Żeby cię nie wyprowadziła w pole.

— Jak mnie może wyprowadzić w pole?

— Tego ja nie wiem.

— Ty nie wiesz?... Przecież tak umiesz zastanawiać się nad tym, co może nastąpić! Pokaż swoje zdolności!

— Owszem... Zastanawiam się...

— Chyba dzięki braterskiej serdeczności pozwolisz mi skorzystać z twego daru przywidywania — powiedział z drwiącą złośliwością Alfred.

— Nie staraj się być ironiczny, Al. To ci się nigdy nie udaje. Jesteś wtedy po prostu ordynarnie zły, a to mi się nie podoba.

— Ależ nie! Wiem, że jesteś bardziej przewidujący niż ja!

— Wybaczam ci zatem.

— Więc co przewidujesz?

— Że nie wyjdzie za ciebie.

— Nie odmówiła mi swej ręki.

— Łudzi cię zapewne. Do mnie wypowiadała szereg zastrzeżeń pod twoim adresem. Nie odpowiada jej twoja szorstkość i brutalność. To dziewczyna bardzo subtelna i odczuwająca silnie czyjąś niedelikatność.

— To ma znaczyć,że ty byłbyś jedyny na jej męża. Ty potrafisz być subtelny!

— O tak! Ja potrafię.

— Ale zapominasz, że losowaliśmy. I zgodziłeś się na to.

— Owszem.

— Więc nie staraj się teraz mnie przekonywać, że powinienem ci ustąpić tę dziewczynę. Nie zrobię tego.

— To szkoda.

Alfred spojrzał niespokojnie na Tomasza.

— Chyba dotrzymasz tego, co obiecałeś?

— Zapewne... Nie chcę jednak... — zatrzymał się.

— Czego nie chcesz?

— Żebyś z nią postępował zbyt brutalnie.

— To chyba należy do mnie.

— Ona będzie moją szwagierką.

— Czy nie przesadzasz w troskliwości o rodzinę?

— Mniejsza! — ziewnął Tomasz. — Chce mi się spać. Kiedy więc mogę spodziewać się, że załatwisz sprawę z Tudziewiczem?

— Jak tylko dowiem się, gdzie on teraz jest.

— Sądzę, że nie opuścił Warszawy. Na pewno zjawiłby się tu, albo u Notylskiego, kręciłby się w pobliżu panny Czernówny.

— Może się kręci, jeśli przetrzymał to lanie, które mu Klara kazała spuścić.

— Przypuszczam, że tak. Chcę już wyjechać do Ameryki. Nudzi mi się tu. Przyzwyczaiłem się do innego życia. I przypuszczam, że Klara uspokoi się v Buffalo. Do widzenia, Al!

— Do widzenia Tom — mruknął Alfred, patrząc jak brat odwrócił się i powoli wychodził.

Alfred zacisnął pięści.

Nigdy nie patrzył na tego człowieka, jak na swojego rodzonego brata. Nie miał w sobie żadnego poczucia łączności krwi. Bał się go najczęściej, jako bezwzględnego prowodyra, jako szefa bandy, bał się jego wybuchów gniewu, choć nie należał do tchórzów. Bał się go ciągle, ale teraz zjawiło się w nim uczucie inne: teraz go nienawidził. Przejmowała go lękiem myśl, że Tomasz jakoś za łagodnie zgodził się na ustąpienie mu dziewczyny. W swoim burzliwym życiu zdarzało im się parokrotnie zwrócić uwagę na tę samą kobietę. Alfred ustępował zawsze. Dla niego kobieta miała tylko bardzo przelotną wartość. Nie dbał o to, czy będzie pierwszym w życiu tej kobiety. Nawet wolał nim nie być. Uważał to za kłopotliwe i ten „kłopot" nawet chętnie zostawiał bratu, wiedząc, że w krótkim czasie Tom powie:

— Weź no tę małą i zajmij się nią.

„Zajmował się" małą niezbyt łagodnie, „wybijając z głowy" bardziej upartych przywiązanie do osoby Toma. Czynił to zresztą w tajemnicy przed bratem, który na ogół nie lubił brutalności i nieraz interesował się tym, co się stało z jego przyjaciółkami.

Teraz Alfred nie chciał ustąpić. Obudziło się w nim uczucie, które jego samego zdumiewało. Kochał i płonął zazdrością o każde spojrzenie Hanki, o każdą jej myśl.

Czekał po prostu na to, czy czasem nie popada w zamyślenie, bo zaraz sądził, że myśli o Tudziewiczu, albo o Notylskim, albo o... Tomaszu.

Z tych trzech rywali Tomasz wydawał się mu najgroźniejszy. Żywił przekonanie, że o ile Hanka niechętnie wyraża się o Tudziewiczu, o tyle o Tomaszu mówi w jakiś szczególny sposób, który go drażnił. Zbyt często porównywała obydwóch braci i mówiła do Alfreda z tajemniczym uśmiechem na ustach:

— Pański brat tak by nie powiedział... Pański brat na pewno nie postąpiłby w ten sposób... Pański brat zachowałby się w takim wypadku inaczej!

Żżymał się Alfred na tego rodzaju uwagi, ale hamował swój gniew i usiłował mówić, postępować, zachowywać się tak, jak Tomasz. Chciał się mimo woli przypodobać Hance, obudzić w niej prawdziwe uczucie, nie zdobywać jej siłą czy podstępem, a doczekać się tej chwili, kiedy sama dobrowolnie wyciągnie do niego ramiona, pozwoli się przycisnąć do piersi i wziąć!...

Chwilami wątpił, czy starczy mu cierpliwości. Czy nie porzuci ciążącej mu maski, jak to powiedział Tomasz — subtelności i chwyci ją brutalnie w objęcia, zdusi w uścisku, choćby się wyrywała i broniła. Ale będzie ją miał! Przecież o to mu tylko chodziło.

— Jak już będzie moja, inaczej będzie na mnie patrzyła. Kobiety przywiązuje to do mężczyzn! — rozważał.

Zdawało mu się nieraz, że jest na dobrej drodze, że Hanka uśmiecha się do niego szczerze i bez przymusu. Wtedy tylko jedna chmura mroczyła radosne myśli Alfreda: Tomasz.

Czy naprawdę Tomasz zrezygnował z dziewczyny? Czy za parawanem jego szybkiej i łatwej zgody nie kryje się jakiś plan, którego przeniknąć Alfred nie był w stanie?

Patrzył na kark wychodzącego Tomasza, kark gładko wygolony, na pochyloną nieco głowę i przypomniał sobie początki rewolucji rosyjskiej, którą przeżył: widział sam wielokrotnie i sam dokonywał takich egzekucji: strzał w tył głowy niczego niespodziewającego się człowieka.

Oczami wyobraźni już widział strugę krwi, wytryskującą nagle spod włosów, zalewającą biały pasek kołnierzyka, jaskrawo widoczny na tle ciemnej szyi i ciemnego garnituru.

Dreszcz przebiegł ciało Alfreda, tak wyobrażenie to było silne i dokładne!

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

16

Za chwilę nadciąga cały dywizjon i zajmujemy wieś. Oficerowie z rotmistrzem Głogowskim na czele naradzają się co robić dalej.

Jesteśmy prawie u wrót Kijowa. Bolszewicy uciekli, zostawiając okopy, a w nich broń i amunicję. Trawi nas gorączka dotarcia do Kijowa.

Już niektórzy szwoleżerowie planują sobie, co będą fasować w Kijowie.

Dowódca szwadronu por. Dudziński zwraca się do nas z uśmiechem i pyta:

— No to jak, chłopcy, pojedziemy dziś jeszcze do Kijowa?

— Jedziemy! Jedziemy! — krzyknęliśmy chórem.

Za chwilę patrol, z kilku szwoleżerów złożony, ze st. szwol. Szumskim na czele, ruszył naprzód. Za nimi pojechaliśmy wszyscy.

Już było po południu, kiedy dotarliśmy do przedmieścia Kijowa, zwanego Kuzeniówką. Wjeżdżamy na brukowaną ulicę.

Zatętniły kopyta na kamieniach i odezwały się echem w murach kamienic. Z okien domów zaczęły wychylać się postacie i przyglądać nam z ciekawością i trwogą zarazem.

— Kto to taki? Co to za wojsko? — cisnęły się pytania na usta mieszkańców.

Widzieli różne wojska, różnych ludzi. Widzieli Niemców, wojska czerwone, armię Denikina, batki Machnowa, — ale tych jeszcze nie widzieli. Jakiś odważniejszy mężczyzna, stojący w bramie, zapytał:

— A wy co za jedni?

— Polacy — odrzekliśmy.

Zdziwił się niemało i rzekł:

— Polacy, już tutaj! Polacy? Słyszeliśmy, że gdzieś daleko biją się z bolszewikami Polacy, ale żeby już tutaj, u nas w Kijowie, nie spodziewałbym się nigdy.

Gruchnęła wnet wieść po całej ulicy:

— Polacy są w Kijowie!

Uśmiech na twarzach, przyjazne spojrzenia były odpowiedzią. Widzimy, że Kijowianie darzą nas sympatią.

Zatrzymujemy się naprzeciwko jakiegoś dużego parku. Po jednej stronie ulicy domy, często stojące, a po drugiej duży park, a w głębi widnieje piękny biały pałacyk.

Zsiadamy z koni i przez rozebrane naprędce przęsło drewnianego parkanu wprowadzamy konie do parku.

Koniowody pozostają przy koniach, reszta zaś z karabinkami w ręku wychodzimy na ulicę. Wtem jakiś cywil podchodzi do dowódcy i powiada, że za chwilę nadjedzie tramwaj z bolszewikami.

Rozwijamy się szybko w tyraliery wzdłuż parkanu i padłszy na ziemię czekamy na nieprzyjaciela. Za chwilę rzeczywiście nadjeżdża tramwaj. Parę strzałów i tramwaj zatrzymuje się.

Wpada kilku szwoleżerów do środka, ale oprócz trzech robotników, motorniczego i worków z kaszą i mąką nie ma nic więcej.

Por. Olszewski wpada na pomysł, żeby przy pomocy tramwaju dowiedzieć się, jak przedstawia się sytuacja dalej na mieście. Wyznacza z pośród nas dziesięciu, którzy mają udać się z nim do miasta.

Na przednim i tylnym pomoście tramwaju robimy barykady z worków napełnionych mąką, ustawiając pomiędzy workami dwa karabiny maszynowe. Za chwilę ruszamy na miasto.

Tramwaj sunie powoli, najeżony lufami naszych karabinów. Na ulicach spokój. Dziwnie, że nikt nie spodziewa się naszej wizyty.

Na rogu jednej z ulic stoi warta bolszewicka. Żołnierz spokojnie przechadza się z karabinem na ramieniu. Dajemy znak motorniczemu, tramwaj przystaje, wyskakuje dwóch szwoleżerów do bolszewika.

— Ruki w wierch! — i dwie lufy przykładają mu do piersi.

Bolszewik drgnął, zbladł, oddał karabin i posłuszny, cicho ulokował się jako nasz pasażer w tramwaju.

Ruszamy dalej. Po drodze spotykamy znów trzech krasnoarmiejców. Ta sama historia i bolszewicy wędrują do tramwaju. Jedziemy coraz dalej, zbierając po drodze włóczących się bolszewików. Już mamy ich ośmiu. Siedzą cicho w tramwaju, nie wierząc własnym oczom co z nimi się stało.

Zbliżamy się do śródmieścia. W pobliżu ulicy Kraszczatika widzimy, jak z herbaciarni wyszło dwóch oficerów sowieckich, z dużymi czerwonymi gwiazdami na rękawach.

Skręcili na chodnik i idą, rozmawiając z zajęciem ze sobą.

Tramwaj staje i wyskakuje do nich trzech szwoleżerów.

— Ręce do góry! — i z trzech stron zostają osaczeni.

Jeden z nich zbladł, jak płótno, i drżąc stanął, jak wryty. Drugi zaś błyskawicznie sięgnął ręką po rewolwer wiszący u boku, lecz nim zdołał go ująć, pchnięty z tyłu kolbą karabinu, padł rękami na chodnik.

Zanim oprzytomniał, jeden z szwoleżerów chwycił za wysuwający mu się na ziemię rewolwer i pociągnął go za sobą, prowadząc bolszewika do tramwaju na jego własnym zielonym sznurze, na którym miał uwiązany u szyi rewolwer.

Niebezpiecznie było jechać dalej, gdyż bolszewicy zorientowawszy się, mogliby nam przeciąć odwrót. Zawróciliśmy więc szczęśliwie dołączając się do swoich.

W samą porę zdążyliśmy wrócić, ponieważ za chwilę rozległy się strzały. Narazie karabinowe, a potem rozpoczęła gwałtowny ogień artyleria bolszewicka.

Nie mając określonego celu, walły armaty sowieckie na miasto i okolice.

(Dalszy ciąg jutro).



Sędzia śledczy rozpoznał twarz swej byłej narzeczonej Tania zaprzeczała, że jest córką pułkownika Iwanowa; ale Zubatow nie dał się przekonać, osadził ją w więzieniu i wysłał depeszę do Jej ojca. Depesza zastała Iwanowa w chwili, gdy spacerował po swym gabinecie i rozmyślał nad nowym gabinetem Stołypina.

Wasylisa spogląda w twarz swego pracodawcy i spostrzega, jak pułkownik zmienił się po jej przeczytaniu.

— Co się stało, panie pułkowniku? — zapytała.

— Wasylisa... Wasylisa...

— Ależ co się stało, panie pułkowniku?...

— Nie uwierzysz, jak ci powiem!

— A więc, Tania?

— Tak, Tania odnalazła się...

— Batiuszka! Boże, co za szczęście! — starowina skrzyżowała ręce i powiedziała: — modliłam się cały dzień o to, by Bóg w niebiesiech zlitował się nad nami i zwrócił nam ukochaną Taniusię... Ale kto przysłał tę depeszę? Tania?

— Nie, depeszę nadesłał Fiodor Pawłowicz!

— Fiodor Pawłowicz! Narzeczony panienki?

— Tak jest. Wiesz przecież, że został odkomenderowany do Carycyna. A stamtąd wyjechał gdzieś służbowo i tam, jak widać odnalazł Tanię. Oto co pisze:

„Natychmiast proszę przyjechać Tichonskoje. Tatiana odnalazła się. Przyjazd bardzo pilny. Fiodor Pawłowicz".

— Bóg zlitował się nad nami — powiedziała stara Wasylisa. — Już czasem myślałam, czy nie trzeba byłoby pomodlić się za spokój jej duszy — ale dzięki Bogu najwyższemu żyje... O, już teraz dość tych cierpień, wróci do domu... Teraz wypędzi my z niej raz na zawsze diabła....

Iwanow położył depeszę na stole i odezwał się głośno:

— A więc, trzeba wybrać się w drogę. Pojedzie my do tego miasteczka, odbierzemy córkę... Ty Wasylisa zamów karetę, zapakuj rzeczy, a ja pojadę do Warszawy: przekażę wszystkie sprawy Łapszynowi, niech się zajmie, a w nocy jadę przez Moskwę...

— A jak ją odnaleźli — pytała zaciekawiona Wasylisa.

— Sam chciałbym wiedzieć. Dowiem się chyba dopiero po przybyciu na miejsce.

Po zniknięciu Tani otrzymał Iwanow fałszywą informację, że ona jest w Polsce. List wysłała specjalnie Laryna przez swego znajomego, żeby Iwanow opuścił Carycyn.

Laryna podała w liście, że Tania przebywa w miejscowości Wilamowo pod Łomżą.

Iwanow wrócił natychmiast do Warszawy i ze sztabem wywiadowców udał się aż pod Łomżę. Tu przeszukał całą wioskę, otoczył okolice policją, groził chłopom, że im podpali cały dobytek...

Ale napróżno! Tania nie odnalazła się.

Chłopi jeden po drugim odpowiadali, że żadnej obcej kobiety nie widzieli.

Iwanow udał się następnie do Grajewa i zbadał tam straż graniczną, sądząc, że Tania zdołała przedostać się przez granicę. Kazał wywiadowcom na tej granicy dłuższy czas czatować, ale także napróżno. Tania nie odnalazła się.

Ślad po niej zginął. Dopiero teraz domyślił się pułkownik Iwanow, że wprowadzono go specjalnie w błąd, że Tania napewno została w Carycynie, tylko wystrychnęła go na dudka.

A teraz odnalazła się.

W jakimś miasteczku Tochiskoje w samarskiej guberni. Ale skąd się tam wzięła? Co tam robiła? Skąd to w niej ta awanturnicza żyłka?

W jaki sposób zdołał ją Fedor Pawłowicz odszukać? Czy jest aby zupełnie zdrowa? Czy się dobrze czuje?

Iwanow ubrał się szybko. Na ulicy czekała już go kareta, która odwoziła go na stację. Dwóch żandarmów oczekiwało przy karecie na jego wyjście...

Teraz już nadeszły zgoła inne czasy. Wystarczyło dwóch żandarmów, by pilnować pana pułkownika. Ongiś cały oddział eskortował karetę pułkownika, teraz tylko dwóch żandarmów.

Terror w kraju przycichł. Wielu terrorystów za wisło na szubienicy, wielu wywędrowało na Syberię, wielu siedziało w więzieniach.

Iwanow czuł się teraz pewniej. Kiedyś, gdy wychodził z domu — skóra na nim cierpła. Pomimo, że był zawsze otoczony oddziałem policji i żandarmów drżał w obawie przed zamachem.

Teraz buntownicy są zdruzgotani — rozmyślał Iwanow, wsiadając do karety. — Teraz nie boi się, żeby bomba rozerwała go na kawały.

Każe woźnicy pędzić szybciej na dworzec. Chce czym prędzej być już w Warszawie, załatwić wszystkie sprawy w ochranie, przekazać je Łapszynowi i jeszcze tego samego wieczora, pociągiem, który odchodzi o wpół do dwunastej wyruszyć w drogę.

Wkrótce znalazł się Iwanow w swym gabinecie.

Zawołał dyżurnego oficera i rozkazał mu natychmiast sprowadzić do siebie Łapszyna.

— Melduję posłusznie, że pan major Łapszyn jest ciężko chory — brzmiała odpowiedź.

— Ach, niech to wszystko licho porwie, — zawołał zdenerwowany do najwyższego stopnia Iwanow.

Mimo choroby Łapszyna postanowił jeszcze tego samego dnia wyjechać do Tichonskoje.

Przecież minęły już czasy, gdy w ochranie było k pełno roboty, że człowiek musiał i nocować, i na obiad nie wychodził... Wtedy to piwnice były naładowane więźniami, codziennie był jakiś zamach bombowy, jakiś strajk, jakaś demonstracja.

A teraz, czasem wpadnie paczka literatury i ba sta, na tym koniec!

Przejrzał kilka raportów, i miał już wyjść z kancelarii, gdy rozległ się dzwonek telefonu.

— Kto tam? — uniósł rozgniewany słuchawkę.

— Czy to ochrana?

— Tak jest.

— Kto przy telefonie?

— Tu pułkownik Iwanow.

— Szef ochrany?

— Tak jest. U licha, kto tam mówi?

— Ach, Aleksej Wasiliwiewicz.

— Tak jest, ale kto mówi?

— Nie poznaje mnie pan, co? Tu zastępca policmajstra, czy zna pan już ostatnią nowinę?

— Nie, a co się znowu stało?

— Nowy zamach.

— Nowy zamach? Na kogo to? — głos Iwanowa zadrżał.

— Pan o niczym nie wie?

— Nie, nie wiem, jaki zamach. Przed chwilą przybyłem z Otwocka!

— Nowy zamach na generał gubernatora! W chwili, gdy wyjechał z Belwederu, na drodze do Wilanowa wybuchła bomba!.

— Co, bomba? Wybuchła?

— A co miała robić? Oczywiście, wybuchła!

— Proszę pana, niech pan mówi szybciej i do rzeczy. Czy pan generał gubernator ucierpiał podczas wybuchu?

— Najpierw powiedziano mi telefonicznie, że wyszedł cało... Druga wiadomość była wprost przeciwna...

— Co znaczy wprost przeciwna?

— To znaczy, że nie żyje. A zatem Aleksej Wasiliwicz, niech pan natychmiast udaje się na miejsce wypadku. Ja również wyjeżdżam...

Iwanow odłożył słuchawkę i splunął. Psiakrew, ak jakoś nie idzie dzisiaj. Jego zwykle zaczerwieniona twarz — zbladła teraz.

Stał chwilę, jak przykuty do miejsca.

Znaczy się, że buntownicy jeszcze zipią, jeszcze zamachów im się zachciewa. A on myślał, że to po wszystkim, że nareszcie będzie teraz spokój.

Miał dzisiaj pojechać do swej córki — nie miała baba kłopotów, a tu wyskoczył zamach na generał gubernatora.

— Niech to wszystko licho porwie!

Iwanow splunął.

— Nacisnął dzwonek, wbiegł adiutant.

— Natychmiast wezwać wszystkich do mnie! — rzucił Iwanow rozkaz.

Ze wszech stron zbiegli się wywiadowcy. W krótkich słowach opowiedział im, co się stało.

Wsiadł do karety i kazał zawieźć siebie do Belwederu.

Ale już zewnętrzny widok placu przy Belwederze zdziwił Iwanowa. Cóż to? Pusto i cicho wokoło. Jak gdyby nic się nie wydarzyło...

Cóż to wszystko oznacza? — dziwi się Iwanow.

(Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Banda Mike'a z Panamy

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: INFORMACJE W CENTRALI

Piękna tancerka w szponach sutenera

Wykolejony technik rzucił ją na łup opryszków, a obłożnie chorą wyrzucił z mieszkania na bruk

Ładna i pełna gracji panna Anna Dobiec była przed trzema laty tancerką kabaretową w Warszawie. W jednym z nocnych lokali poznała przystojnego młodego człowieka, który zapałał ku niej, jak sam mówił, gorącym afektem. Panna uwierzyła słodkim słówkom kawalera i dała się porwać w radosne pląsy życia. Na usilne prośby zakochanego młodzieńca zamieszkała u niego w Wawrze, zostając jego przyjaciółką.

Upojne dni i noce trwały jakiś czas w pełnej szczęśliwości obojga, ale kawaler stawał się coraz bardziej agresywny, wreszcie pokazał pazury drapieżnego wilka. Zażądał od kochanki pieniędzy. Gdy otrzymał je raz i drugi, zaostrzyło to jego apetyt i w końcu oświadczył, że wszystko co mu daje jest dlań za mało. Jeżeli nie może tańcami zarobić tyle, ile potrzebuje jego persona, to niech wyszuka sobie innych mężczyzn, ogałaca ich z gotówki i dostarcza jemu. Niech sobie chodzi po ulicy i szuka okazji do zarobkowania.

Tancerka nie chciała się na to zgodzić. Wówczas obrzydliwy ten gagatek wziął kobietę podstępem: upił ją i wywiózł taksówką do domu publicznego w dzielnicy staromiejskiej i oddał na pastwę bandzie złodziejów i opryszków. Nazajutrz przybył po nią i zabrał z powrotem do siebie oświadczając, że była to tylko maleńka próbka tego, co on potrafi i jeśli nadal będzie się opierała i nie zejdzie na drogę przezeń wskazaną, to postara się dać jej lepszą szkołę.

Zmaltretowana i steroryzowana kobieta uległa, spełniając wszystko czego Kubicki żądał. Zarabiała i wszystkie pieniądze oddawała Kubickiemu, który hulał całymi nocami, grywał w karty i na wyścigach. Ale takie życie nie mogło trwać długo i biedna kobieta zachorowała obłożnie. Dochody się urwały. Kubicki zaczął szaleć. Nie chciał nic słyszeć, tylko żeby kochanka zarabiała. Choroba, jego zdaniem, nie powinna jej przeszkadzać. Wreszcie widząc, że chora kobieta jest dlań ciężarem, wyrzucił ją z mieszkania.

Sąsiedzi ulitowali się nad nią i odwieźli do szpitala. Na wezwanie jej przybyła policja do jej łoża i nieszczęśliwa kobieta opowiedziała gehennę swego życia. Policja wszczęła dochodzenie i znalazłszy potwierdzenie faktów opowiedzianych przez Annę Dobiec, aresztowała Kubickiego, oddając go do dyspozycji sędziego śledczego.

Jak się teraz wyjaśniło, Kubicki był technikiem budowlanym, wykolejonym całkowicie, skutkiem czego wyparła go się rodzina, nie chcąc go wcale znać.

Ciekawe wykopaliska w Biskupinie

ściągają rzesze turystów z całej Polski

W ostatnich tygodniach rozkopano w Biskupinie 300 m. kw. grodu, odsłaniając część ulicy okrężnej i wychodzącą z niej trzecią i czwartą ulicę poprzeczną.

Obok odkrytego falochronu natrafiono na resztki pomostu zbudowanego w podobny sposób jak ulice. Przeznaczenie tego pomostu, znajdującego się po za obrębem grodu jest dość zagadkowe.

W odkrytej części grodu znaleziono dość dużo różnych przedmiotów, z których wymienić należy przede wszystkim ułamki drugiej „niecki" drewnianej, części dwu osi dębowych od wozu z kołami szprychowymi, szpilę z bronzu długości 30 cm., ułamki dużego naczynia grafitowanego i zdobionego odciskami naszyjnika oraz zagadkowy przedmiot kamienny.

Obecnie odsłonięto wykop z r. 1934 celem dokonania zdjęć balonowych.

Dzięki przyznaniu przez wojewódzkie biuro Funduszu Pracy z Poznania dalszej dotacji na prace, zatrudnia się obecnie 85 robotników.

Napływ zwiedzających do Biskupina jest bardzo liczny, m. in. wykopaliska zwiedzili uczestnicy kursu dla cudzoziemców w liczbie 75 osób.

Angażowanie na próbę

nie może trwać dłużej niż 3 miesiące

Sąd Najwyższy ogłosił orzeczenie w sprawie omijania przez pracodawców zakazu stałego zatrudniania pracowników pod pozorem pracy „na próbę".

Jak wiadomo, pracowników umysłowych wolno angażować na próbę tylko na okres 3 miesięcy, po których praca zamienia się automatycznie na stałą.

W konkretnym wypadku pracodawca po jednym miesiącu próby, zaangażował pracownika na dalsze 6 miesięcy próbnych.

Sąd Najwyższy uznał, że druga umowa miała charakter próbny tylko przez okres 2 miesięcy, po których już do końca okresu zatrudnienia miała charakter umowy na czas określony ze skutkami zwykłego wypowiedzenia.

Goryl napada na przechodniów

Bestią okazał się paryski złodziej

Od kilku dni przedmieścia Paryża żyją pod wrażeniem niesamowitych napadów na przechodniów, dokonywanych przez goryla.

Opowiadano sobie straszne szczegóły o jego potężnych łapach i o gorejącym wzroku. Kilka pism paryskich zwróciło się do władz z zapytaniem, czy rzeczywiście uciekł goryl z ogrodu Zoo lub cyrku?

Na wszelkie zapytania rozesłane do różnych miast przez prefekturę policji, nadeszły odpowiedzi przeczące. Wreszcie zagadka znalazła swe rozwiązanie: Patrolowi policji udało się schwytać tajemniczą bestię, ukrytą w podmiejskiej willi. (Bestią tą był przebrany złodziej).

Olbrzymi potwór wyrywał się rozpaczliwie, tak, że czterech policjantów z trudem mogło go skrępować. Domniemany goryl okazał się ciemnoskórym Arabem o atletycznej budowie.

Młody olbrzym przebierał się w skórę goryla, aby napędzać napotkanym przechodniom strachu i bezkarnie ich okradać. Gdy aresztowany pogodził się ze swym zdemaskowaniem, z humorem zademonstrował policjantom „chód goryla".

Młody Arab był członkiem wędrownej trupy, od której się odłączył, gdyż kradzieże w okolicach Paryża wydawały mu się intratniejszym zawodem aniżeli ćwiczenia na trapezie.

Rzeczy ciekawe

Obliczenia dotyczące zarobków robotniczych w Warszawie wykazują, że coraz więcej zaciera się różnica w płacach kobiet i mężczyzn.

Jest to wpływ okresu kryzysowego, w którym zarobki mężczyzn spadają szybciej aniżeli niższe zarobki kobiet.

Jest to więc niestety wyrównanie w dół.

**

Kobiety górują nad mężczyznami w warszawskim przemyśle papierniczym, który zatrudnia 60% kobiet oraz w przemyśle odzieżowym, gdzie pracuje 70% kobiet.

Kwesta na wnuka cara Aleksandra

Przeprowadza ją jedna z gazet paryskich

Donoszą nam z Paryża: Poważna gazeta paryska „L'Intransigeant" zwróciła się z apelem o pomoc materialną do swoich czytelników dla autentycznego rosyjskiego księcia krwi pozostającego w skrajnej nędzy.

Nieszczęśliwym jest nie kto inny, tylko najautentyczniejszy potomek wielkiego rodu rosyjskiego, książę Andrzej Bariatyński, wnuk cara Aleksandra II-go, urodzony w roku 1902.

Mówiąc ściśle jest on wnukiem księżnej Katarzyny Dołgorukowej, połączonej w związku morganatycznym z carem Aleksandrem II-gim (rok 1880).

Książę Andrzej przebywa w paryskim szpitalu i leczy się na koszt miast. Cierpi na gruźlicę.

Bogata pasażerka zginęła z kabiny

Poszukiwania zostają bez rezultatów

„Daily Express" otrzymał wiadomość radiową z okrętu linii Union Castle „Warwick", udającego się z Southampton do Capetown (Kapsztadt), że pasażer ka pierwszej klasy, pani Lazarus zniknęła ze swej kabiny. Poszukiwania nie dały rezultatu.

Wczoraj agencja Reuter'a nadała wiadomość z Capetown, że zaginiona posiadała fortunę w sumie 33.400 funtów, pozostawioną jej przez zmarłego niedawno brata.

Regularne bitwy z cyganami

którzy napadli na 2 wioski rumuńskie

BUKARESZT. Ub. nocy dokonała banda cygańska napadu na wieś Negreni w pobliżu miejscowości Oradea na granicy rumuńsko-węgierskiej.

Doszło do regularnej walki, w czasie której 4 chłopów zostało zabitych, a wielu ciężko rannych.

Następnie udali się Cyganie do sąsiedniej wsi Bucea, gdzie jednak chłopi, zawiadomieni w porę o niebezpieczeństwie, stawili im skuteczny opór.

Walka trwała do samego rana i ostatecznie zostali Cyganie zmuszeni do poddania się.

Liczba zabitych i rannych po obu stronach nie została dotych czas ustalona.

Więzienie dla takiej macochy

Znęca się nad 10-letnią pasierbicą

Mieszkańcy Marek w sąsiedztwie niejakiej Janiny Safrańskiej od pewnego czasu słyszeli dochodzące z mieszkania tej kobiety krzyki, płacz i jęki. Postanowiono sprawę zbadać. Onegdaj sąsiadka Eugenia Karpińska przechodząc obok okna Safrańskiej zauważyła jak niewiasta ta bije żelaznym prętem swoją pasierbicę 10-letnią Eugenię Safrańską.

Wezwano policję, która przeprowadziła dochodzenie. Ustalono, że Safrańska znęcała się nad dzieckiem w najokrutniejszy sposób, bijąc je żelaznym prętem, drewnem, wyłamując ręce i t. p.

Okrutną kobietę odprowadzono na posterunek.

Kasjer zdefraudował 40 tys. złotych

i przegrał wszystko na wyścigach

Kontrola kolejowa natrafiła na poważniejszą defraudację do konaną w związku z przesyłaniem towarów za zaliczeniem.

W czasie sprawdzania stanu kasy towarowej na stacji w Błoniu, pow. warszawskiego, ujawniono, iż kasjer Władysław Gliszczyński dopuścił się wielkich nadużyć.

Przez stację towarową w Błoniu przechodzą większe transporty zapałek wysyłanych za zaliczeniem przez fabrykę monopolową. Gdy ostatnio kwoty za wysłane zapałki nie nadchodziły pod adresem fabryki, zaczęło to bardzo dać przyczynę wstrzymywania wpływów.

Okazało się, że kasjer Gliszczyński podrabiał pokwitowania, przywłaszczając dla siebie pieniądze. Zdołał on w ten sposób zdefraudować przeszło 40 tys. zł., które przegrał na wyścigach.

Władze kolejowe zameldowały o defraudacji prokuratorowi. Gliszczyński został aresztowany i przewieziony do więzienia na Pawiaku.

Dzieci wymierają na Podkarpaciu

Alarmujące wieści dziennika słowackiego

KOSZYCE. Dziennik słowacki „Nowosti" zamieszcza alarmującą wiadomość, opartą na danych statystycznych, o wysokiej śmiertelności wśród dzieci na Rusi Podkarpackiej, według których na ogólną ilość zgonów za pierwsze ćwierćlecie r. 1937, przypada dzieci zmarłych w wieku do 1 roku — 31,7 proc., wówczas gdy w Czechach stosunek ten wynosi 11,7 proc., na Morawach — 13,7 proc. i na Słowaczyźnie — 24,6 procent.

Przyczyną tak wysokiej śmiertelności wśród dzieci, zdaniem pisma, jest niedostateczne wyżywienie i brak należytej opieki lekarskiej.

Rozłam wśród mnichów abisyńskich

JEROZOLIMA. Wśród mnichów i księży Abisyńczyków w Jerozolimie powstał rozłam na tle stosunku do arcybiskupa Kirillosa, zastępcy patriarchy koptyjskiego w Abisynii, a właściwie zwierzchnika kościoła abisyńskiego.

Część chciałaby podporządkować się w zupełności władzy arcybiskupa i tym samym uznać obecny stan rzeczy w swym kraju, inni zaś pragną zachować tę raźniejszą autonomię, a w ostatecznym wypadku uzależnić się bezpośrednio od samego patriarchy, rezydującego stale w Egipcie.

Kronika sportowa

Zwycięstwo polskich łuczników
na mistrzostwach świata w Paryżu

W związku z zakończonymi w Paryżu VII łuczniczymi mistrzostwami świata, podajemy następujące szczegóły odnośnie wyników, uzyskanych przez naszą reprezentację.

W zawodach brały udział reprezentacje 10-ciu państw: Anglii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Finlandii, Francji, Polski, Norwegii, Szwecji, Szwajcarii i Czechosłowacji, w ogólnej liczbie 72 zawodników, w tym 23 kobiety.

Skład reprezentacji polskiej przedstawiał się następująco: Kierownictwo — prezes Leśniewski, wiceprezes Pakuła, kierownik sportowy Krajewski. Zawodniczki — Kurkowska - Spychajowa, Bunschowa, Olearczyk, Dubajowa. Zawodnicy — Majewski, Szymuś, Trusz, Filip, Prugar.

W konkurencji Ł 11 (90 — 70 — 50 mtr. razem 144 strzałów) w strzelaniu panów szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Majewski — 528 pkt., 2) Kessels (Belgia) 490 pkt., 3) Szymuś 486 pkt., 4) Mole (Anglia), 5) Beday (Francja), 6) Felbaca (Francja).

Poza tym — z zawodników polskich Filip zajął 9 miejsce 448 pkt., Trusz — 13 miejsce 434 pkt., Prugar 14-te 434 pkt.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła Polska — 1462 pkt. przed Belgią, Anglią i Francją.

W konkurencji Ł 8 pań (70 — 60 — 50 mtr., strzałów 144) zwyciężyła Angielka Simon — 548 pkt., 2) Manduit (Francja) 540 pkt., 3) Grypennick (Fr.) 538 pkt., 4) Bunschowa (Polska) 508 pkt. Poza tym z zawodniczek polskich — Kurkowska na 8-ym miejscu 434 pkt., 9) Olearczyk 426 pkt., 13) Dubajowa 365 pkt.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła Anglia przed Polską i Francją.

Wyniki mistrzostw KPW w strzelaniu

Zakończone zostały we Lwowie na strzelnicy garnizonowej ogólnopolskie zawody strzeleckie kolejowego przysposobienia wojskowego.

Ostateczne wyniki przedstawiają się następująco:

Grupa pierwsza: Karabin wojskowy, 300 mtr. pozycja leżąca 1) Świerczyński (KPW Radom) 165 pkt. na 200 możliwych, 2) Szczęśniak (KPW Kraków) 164 pkt., 3) Majchrzak (Poznań) 161 pkt.

Pistolet wojskowy do tarczy, odległość 20 mtr.: 1) Bujak (Lwów) 80 pkt. na 100 możliwych, 2) Knapczyk (Kraków) 72 pkt., 3) Jambor (Katowice) 7 pkt.

Pistolet dowolny, odległość 50 mtr. do tarczy: 1) Knapczyk (Kraków) 233 pkt. na 300 możliwych, 2) Świerczyński (Radom) 223 pkt., 3) Maserak (Poznań) 220 pkt.

Karabinek sportowy dowolny trzy postawy, odległość 50 m. tarcza olimpijska: 1) Jaskólski (Poznań) 1.037 pkt. na 1,200 możliwych, 2) Krótkopad (Radom) 1.011 pkt., 3) Maserak (Poznań) 1.009 pkt.

Karabinek sportowy o otwartych przyrządach celowniczych (krajowy): 50 m. pozycja leżąc: 1) Knapczyk (Kraków) 376 pkt. na 400 możliwych, 2) Surowiecki (Poznań), 375 pkt., 3) Maserak (Poznań) 373 pkt.

Węgrzy rozczarowali Lwów
Spotkanie dało wynik remisowy

W sobotę rozegrany został we Lwowie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy węgierską drużyną zawodową Bocskay i miejscową Hasmoneą.

Spotkanie przeprowadzone w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych dało wynik remisowy 1:1 (1:1).

Drużyna budapeszteńska rozczarowała. Hasmonea grała bardzo ambitnie i na wynik remisowy zasłużyła. Bramkę dla Węgrów strzelił Celeky, dla Hasmonei wyrównał Rotstein.

Sędziował p. Gulicz. Widzów około 1200.

Polska weszła do finału
na mistrzostwach wioślarskich Europy

W sobotę odbyły się w Amsterdamie międzybiegi o mistrzostwo wioślarskie Europy, jak wiadomo, w tych biegach startowały osady, które pierwszego dnia zajęły dalsze miejsca, podczas gdy zwycięzcy przedbiegów zakwalifikowali się odrazu do finału.

Z polskich osad startowała jedynie dwójka ze sternikiem. Odniosła ona pełny sukces, zajmując pierwsze miejsce i przechodząc do finałowych rozgrywek. Wyniki międzybiegów przedstawiają się następująco:

Jedynki: W pierwszym biegu zwyciężyła Szwajcaria przed Francją i Danią, w drugim Niemcy przed Włochami i Holandią. W finale walczą zatem Polska (Verey), Austria, Szwajcaria i Niemcy.

Dwójka ze sternikiem: W pierwszym biegu wygrała Francja w czasie 7:51,2 sek. przed Holandią 7:59 i Jugosławią 8:36,9 sek., w drugim biegu zwyciężyła Polska w czasie 7:56,3 sek., przed Szwajcarią 7:58 i Węgrami 8:00,8 sek. W finale walczą Niemcy, Francja, Włochy i Polska.

Dwójki bez sternika: Pierwszy bieg wygrała Szwajcaria przed Francją i Jugosławią, drugi Włochy przed Węgrami i Holandią. W finale walczą Dania, Niemcy, Szwajcaria i Włochy.

Dwójki podwójne: W pierwszym biegu wygrali Węgrzy przed Francją i Jugosławią, w drugim Szajcarzy. przed Belgią i Czechosłowacją. W finale startują Niemcy, Włochy, Węgry i Szwajcaria.

Czwórki ze sternikiem: Pierwszy bieg wygrała Dania przed Węgrami, Francją i Czechosłowacją, drugi Niemcy przed Austrią i Jugosławią. W finale startują Holandia, Włochy, Dania i Niemcy.

Czwórki bez sternika: Rozegrano tylko jeden bieg, zakończony zwycięstwem Niemiec przed Holandią, Danią i Francją. W finale startują: Szwajcaria, Węgry, Niemcy i Holandia.

W ósemkach. W pierwszym biegu zwyciężyły Węgry przed Holandią i Jugosławią, w drugim Dania przed Francją i Czechosłowacją. W finale walczą Włochy, Niemcy, Węgry i Dania.

Nowy sukces Jędrzejowskiej
Pokonała 4-tą rakietę Stanów Zjednoczonych

W piątek w półfinale międzynarodowego turnieju tenisowego o „mistrzostwo Wschodu" w Rye Jędrzejowska pokonała 4-tą rakietę Stanow Zjednoczonych, Wheeler, 6:3, 6:0.

W spotkaniu finałowym Jędrzejowska ponownie spotka się z Marble.

Swietny wynik Sznajdra
w skoku o tyczce

W Katowicach odbyły się w sobotę ogólnośląskie zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez miejscową Pogoń. Na zawodach osiągnięto szereg doskonałych wyników, m. in. Sznajder uzyskał w skoku o tyczce wynik 4,05 m., co jest najlepszym tegorocznym rezultatem w Polsce i drugim wynikiem w Europie.

W skoku wzwyż Chmielewski z KPW uzyskał 1,84 m.

W sztafecie 4 × 1500 m. drużyna Pogoni osiągnęła czas 17:37,6, bijąc rekord Śląska.

Odwołanie wyścigu dook. Rumunii

Otrzymaliśmy niesprawdzoną wiadomość, że wyścig kolarski dookoła Rumunii został odwołany.

Bliższe informacje podamy po sprawdzeniu.

Kolarski wyścig do morza
odbędzie się w dniach od 13 – 19 września

Kolarski wyścig do morza o nagrodę przechodnią Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędzie się w dniach 13—19 września w 5-ciu etapach.

Organizatorem tej imprezy jest Warszawski O.Z.K.

Nagroda rozgrywana będzie w ciągu lat 50-ciu.

Z wybrzeża morskiego

RUCH LETNISKOWY NA WYBRZEŻU

Jastarnia, Wielka Wieś, Kuźnica, Jastrzębia Góra cieszą się dużym jeszcze wzięciem letników, pomimo, że główny sezon już minął.

Dopisująca pogoda wpływa też korzystnie na ożywienie ruchu turystycznego, który na całym wybrzeżu przejawia się bardzo silnie.

Nieustannie przybywają wielkie grupy wycieczek organizownaych przez Oddziały LMK. Czynne są również obozy i kolonie letnie.

BUDOWA DWORCÓW KOLEJOWYCH NA WYBRZEŻU MORSKIM

Plan rozbudowy wybrzeża polskiego przewiduje rozbudowe dworca kolejowego w Rumii - Zagórzu, budowę nowego dworca w Jastarni, Chałupach na Helu i w Wielkiej Wsi. Wobec wzmagającego się ruchu letniskowego oraz w czasie połowów — dworce obecne okazują się za szczupłe.

**
*

W związku z projektem nazwania Władysławowem — Wielkiej Wsi — Hallerowa, okazuje się, że o tej nazwie istnieje już w Polsce 2 miejscowości.

Drobiazgi

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI NA WYŚCIG DOOKOŁA RUMUNII

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego ustalił następujący skład drużyny polskiej na wyścig kolarski dookoła Rumunii: Ignaczak, Mieczysław Kapiak, Moczulski i Kiełbasa lub Starzyński.

Zarząd P. Z. K. zniósł 3-miesięczną dyskwalifikację, nałożoną na Kiełbasę przez Okręg Warszawski.

PIŁKARSKIE MECZE „WARTY" W NIEMCZECH

Ligowa drużyna poznańskiej Warty rozegra wkrótce dwa piłkarskie mecze w Niemczech. W dn. 21 bm. Warta grać będzie w Hanowest, a nazajutrz w Berlinie ze znaną drużyną „Union - Oberschoeneweide".

Ostatni mecz Warty z Union zakończył się zwycięstwem poznańczyków 3:2.

REPREZENTACJA BIAŁEGOSTOKU W WARSZAWIE

W dniu 22 bm. rozegrany zostanie w Warszawie mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Białegostoku a stołecznym CWS-em.

DWA MECZE BOKSERÓW WŁOSKICH W POLSCE

Bokserska reprezentacja Włoch rozegra w Polsce dwa mecze, a mianowicie:

16 stycznia w Warszawie z reprezentacją Polski, a w dwa dni później jako reprezentacja Rzymu z reprezentacją Poznania w Poznaniu.

Kupon porady prawnej

Kucharski znów przegrał

W drugim dniu międzynarodowym zawodów lekkoatletycznych w Malmoe Kucharski startował w biegu na 100 mtr.

W konkurencji tej zwyciężył Amerykanin Bush w czasie 2.31,6 min. przed Kucharskim — 2.32,5 min.

Program spotkań bokserskich
na rok 1937-38

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Bokserskiego ustalono definitywnie międzynarodowy program spotkań bokserskich na rok 1937/38.

5 grudnia Polska walczy z Norwegią w Oslo.

8 grudnia Poznań walczy w Danii z reprezentacją Neukoepeging.

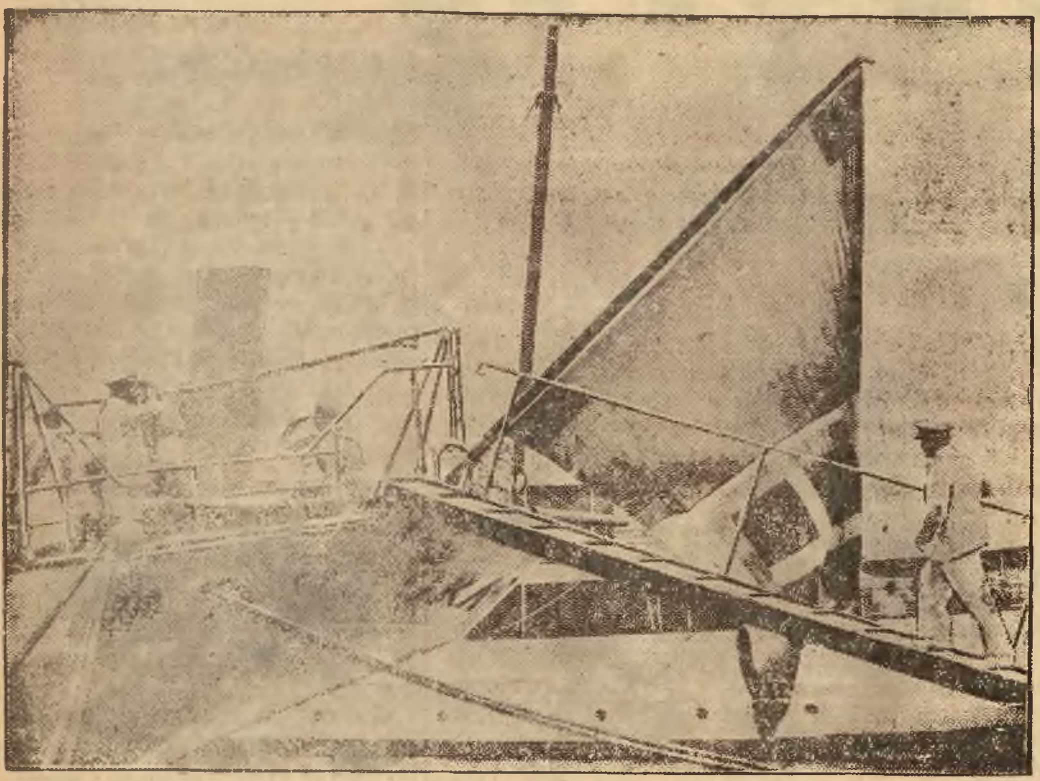
16 stycznia 1938 r. Polska walczy z Włochami w Warszawie.

18 stycznia 1938 r. odbędzie się w Poznaniu mecz Rzym — Poznań.

13 lutego walczymy z Niemcami w Polsce, przy czym teren meczu jeszcze nie jest ustalony.

6 lutego odbędzie się mecz Polska — Finlandia w Helsingforsie. Termin tego meczu może jeszcze ulec zmianie, gdyż P. Z. B. stara się o przełożenie go na inny termin.

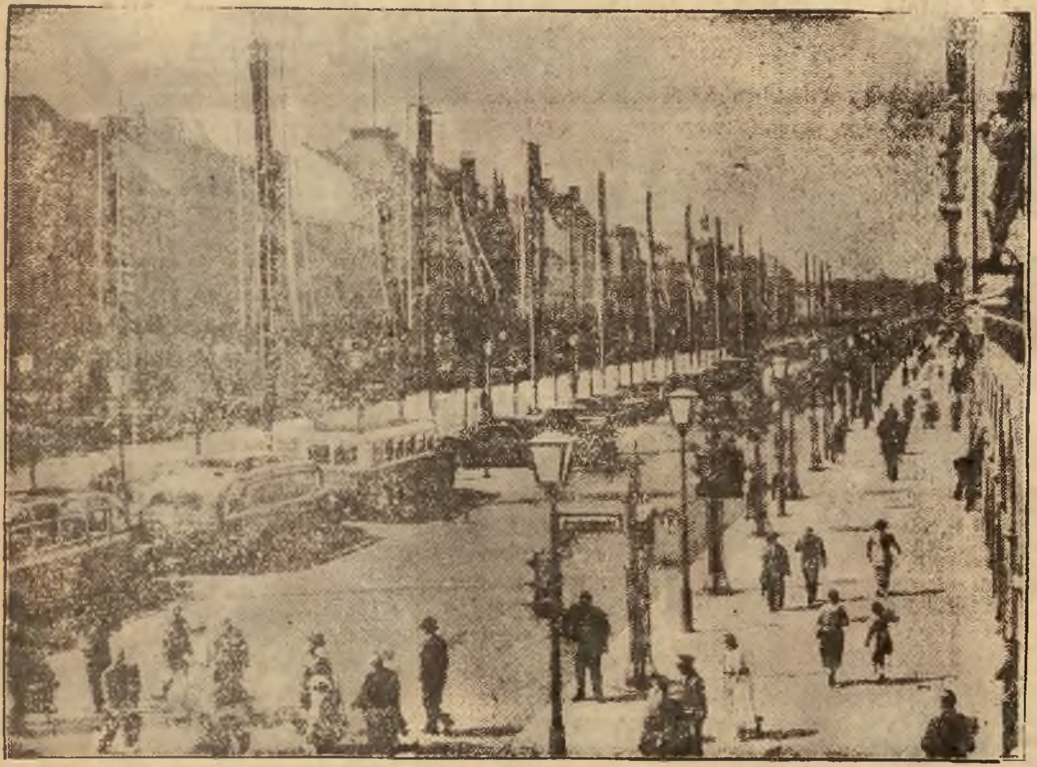
ŚWIAT W ILUSTRACJACH



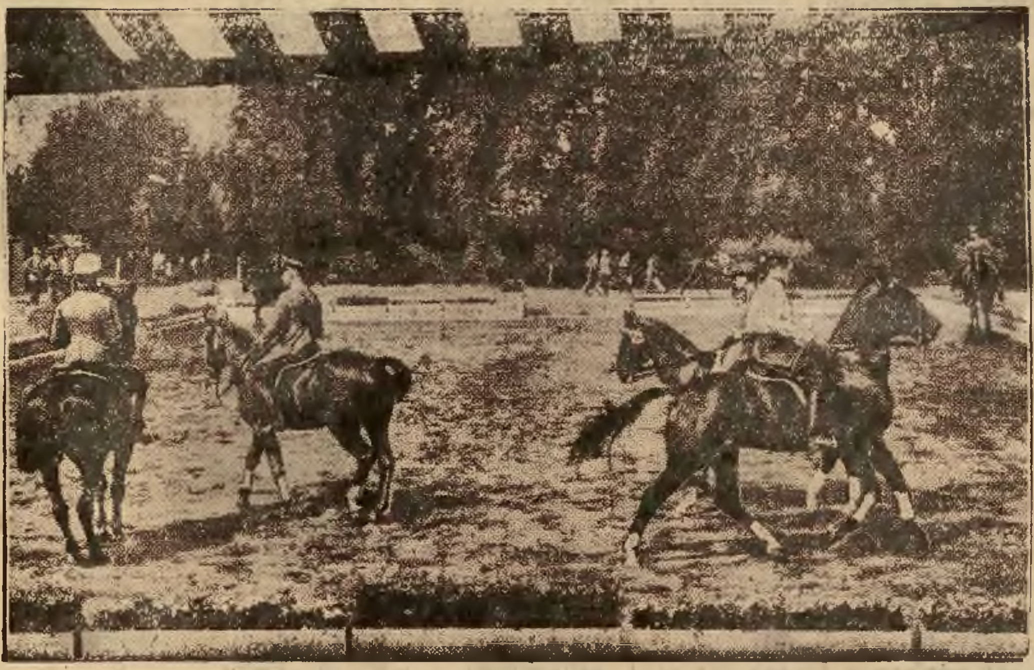
Na własnym jachcie „Aurora“ w towarzystwie krążownika i sześciu pancerników udał się szef rządu włoskiego Benito Mussolini do Messyny na Sycylii celem wzięcia udziału w wielkich manewrach. Na zdjęciu Mussolini na pomoście swego jachtu.



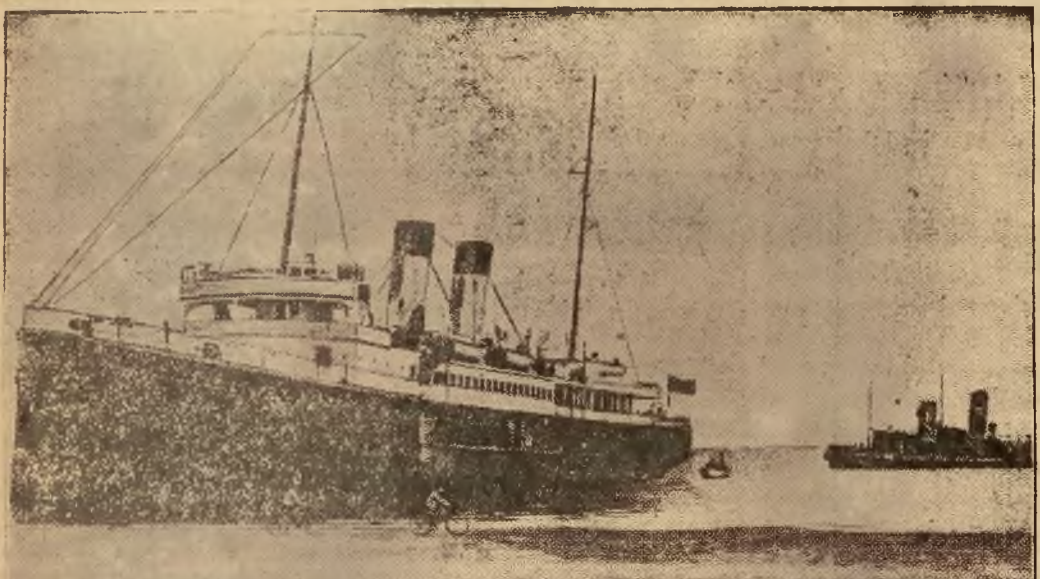
W związku z powiększeniem zbrojeń w Imperium Brytyjskim rząd angielski prowadzi ożywioną agitację, nawołującą do wstępowania w szeregi armii. Rząd między innymi obiecuje rekrutom prawo pobierania stałej pensji po wysłużeniu odpowiedniej ilości lat. Na zdjęciu żołnierz pla katuje afisze agitacyjne.



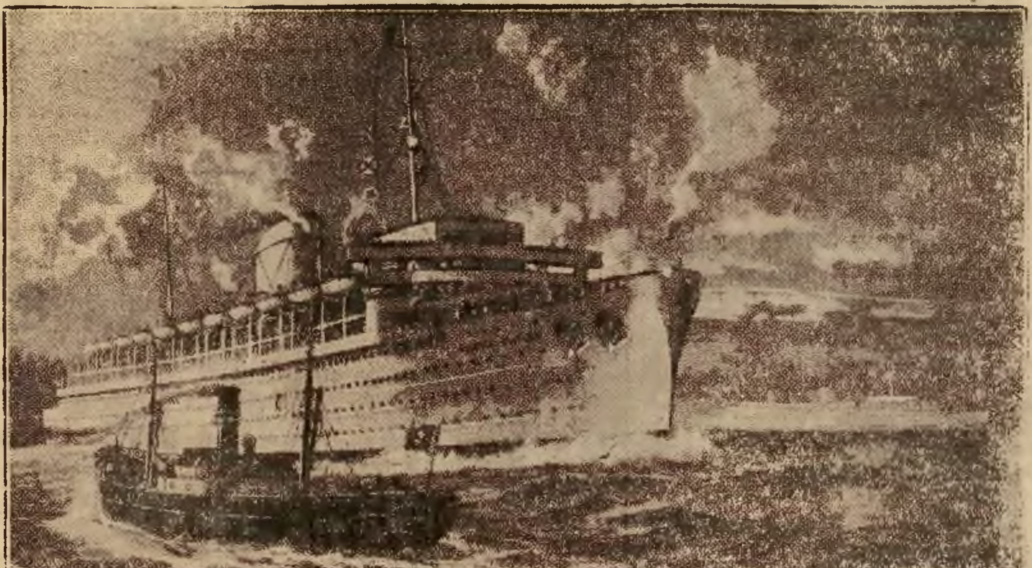
Stolica Rzeszy, Berlin żyje obecnie pod znakiem uroczystości związanych z [illegible] powstania miasta. Na zdjęciu widok wspaniale [illegible] jszej ulicy Berlina, „Pod lipami“ (Unter den Linden).



W mieście Akwizgran, w Niemczech, odbywają się międzynarodowe [illegible] skoków. Udział w konkursach bier[illegible] narodów kontynentu.



Belgijski parowiec kanałowy „Księżniczka Józefina Maria“ zderzył się kilka dni temu z angielskim parowcem „Mały lord“. Szczęśliwie udało sie wszystkich pasażerów w liczbie 750 uratować.



Oto specjalny okręt niemiecki „Wilhelm Gustloff“, przeznaczony wyłącznie do przewożenia robotników niemieckich udających się do pracy w kraje zamorskie.